

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.90

Na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 „ 10 „ 4 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażyńska 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pałacu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Z Bukowiny.

Czerniowce, 2. marca.

(Dyrekcya kolejowa w Czerniowcach. — Rozdział administracyi sądowej. — Wyższy sąd krajowy na Bukowinie. — Ustępstwa rządu. — Nowa krzywda Polaków).

Artykuł wstępny, zamieszczony przed kilku dniami w *Słowie polskim*, omawiając sprawę kreowania czwartej dyrekcyi kolejowej, poruszył głęboko umysły tutejszych „autonomistów“ rumuńskich, którzy też natychmiast odpowiedzieli nań rezolucyą, przyjętą przez Sejm, a wzywającą rząd, iżby jeszcze w r. 1898 utworzył samodzielną dyrekcyę ruchu w Czerniowcach. Sejm rezolucyę przyjął i zdaje mi się, iż Galicya zapóźno spostrzegła się w danej sprawie. Wszystko bowiem wskazuje na to, że rząd stanowczo dał przyrzeczenie posłom rumuńskim co do kreowania dyrekcyi w Czerniowcach. Parokrotnie bawił w Czerniowcach delegat ministerstwa kolejowego, celem pertraktacyi o pomieszczenie biur dyrekcyjnych, przyczem stanowczo zapowiadał otwarcie dyrekcyi na jesień b. r., a najpóźniej na 1. stycznia 1899 r. Na razie rząd ma wynająć kamienicę kupca Rosenzweiga przy ul. Pańskiej, następnie zaś zamierza nabyć i adoptować dzisiejszy gmach sejmowy, kraj zaś wybudowałby gmach sejmowy na gruntach, które miasto stara się nabyć od eraryum wojskowego. Dyrekcyja kolejowa w Czerniowcach byłaby, oczywiście, najmniejszą ze wszystkich państwowych, a stanowiłaby przytułek dla wszystkich *Landeskinder* Bukowiny, t. j. dla Żydów tutejszych i galicyjskich. Dzisiaj już pod tym względem czynią się przygotowania, Polaków bowiem przenoszą do Galicyi lub na zachód, a na Bukowinę przysyłają coraz więcej niemieckich Żydów. Mówią nawet, że dyrektorem ma zostać p. Seinfeld ze Stanisławowa, który podobno istotnie czyni gorliwe o to zabiegi w Wiedniu.

Dyrekcya kolejowa w Czerniowcach jest nie pierwszym i nie ostatnim zapewne sukcesem polityki posłów rumuńskich w Wiedniu, którzy bezsprzecznie bardzo zręcznie umieją chodzić około swej sprawy. Czy to dla hr. Taaffego, czy dla Badeniego lub Gautscha, „moich sześciu Rumunów“ umiało zawsze stać się potrzebnymi i przy pomocy Koła polskiego posuwać coraz dalej proces rozwodowy Bukowiny z Galicyą.

Proces ten posunęto i w innym jeszcze kierunku. — Oto na przedostatnim swem posiedzeniu Sejm — nie pomnę już, po raz który — powziął rezolucyę, wzywającą rząd do kreowania dziesięciu nowych sądów powiatowych w miastach, a nawet w sio-

lach bukowińskich, dalej do otwarcia dwóch sądów obwodowych: w Wyżnicy i w Radowcach, a nareszcie do ustanowienia wyższego sądu krajowego w Czerniowcach, tem samem zaś o odłączenie tutejszej administracyi sądowej od galicyjskiej.

Powiedziałem już, że rezolucyę powyższą nie po raz pierwszy wystosowano do rządu. Obecnie jednak zaszła różnica, że kiedy dawniej rząd przyjmował uchwałę w milezeniu, to teraz prezydent kraju, baron Bounignon, oświadczył, iż w zupełności uznaje słusność żądania i ma nadzieję, iż ono się spełni.

Już to w ogóle ubiegła sesja sejmowa obfitowała w objawy niezwykłej życzliwości rządu dla żądań posłów rumuńskich. O popartych przez prezydenta kraju uchwałach sejmowych w sprawie zakładania narodowościowych szkół rumuńskich i ruskich, już wam wiadomo. Doniosę więc jeszcze, że pod koniec sesyi, bo na przedostatnie posiedzenie, — rząd wniósł projekt, zmieniający plan naukowy w jedynej na Bukowinie wyższej szkole realnej w Czerniowcach. W szkole tej jest wykładowym język niemiecki, obowiązkowymi zaś francuski i angielski. Języków ruskiego i rumuńskiego uczą nadobowiązkowo, polskiego zaś niema wcale.

Wniesiony do Sejmu i uchwalony projekt ustawy ustanawia obecnie języki: ruski i rumuński, jako względnie obowiązkowe, natomiast język angielski czyni nadobowiązkowym. Jest to zmiana niewątpliwie słuszną; dla czego jednak pominięto całkowicie język polski?

W rzeczonym zakładzie uczniowie polskiej narodowości zajmują (po Niemcach) drugie miejsce co do liczby i stosunek ten utrzymuje się stale od lat kilkunastu. W innych państwowych szkołach średnich, jak: w obu tutejszych gimnazjach i w seminariach nauczycielskich, gdzie procent dzieci polskich jest znacznie mniejszy, język polski bywa wykładanym nadobowiązkowo. Jedną tylko szkołą realną wcale języka tego nie uczy, pomimo petycyj, jakie wnoszono do władz szkolnych. Kiedy obecnie rozchodziło się o zmianę planu naukowego, sądziliśmy, że krzywda będzie naprawiona. Stało się inaczej, pominięto nas zupełnie, a ze strony klubu ormiańsko-polskiego nie podniósł się ani jeden głos w obronie wynaradawianego żywiołu. Podobnie, jak przy dyskusyi szkolnej, posłowie nasi milczeli i tutaj. A szkoda, bo była to najlepsza sposobność do wywalczenia przynajmniej nadobowiązkowej nauki w rzeczonym zakładzie.

Kresowy.

Wesołe posiedzenie.

W Sejmie dolno-austriackim w przededniu zamknięcia sesyi odbyło się jeszcze jedno „wesole“ posiedzenie. Sprawa przedstawiała się w następujący sposób:

Antysemita postanowili nie dopuścić do rozprawy nad budową kolei Krems-Guttenbrunn i w tym celu użyli sztuczki. Referent tej sprawy p. Schneider napisał do marszałka list, w którym prosi o usunięcie z porządku dziennego jego referatu, ponieważ musi natychmiast wyjechać do Rosyi, dokąd powołało go tamtejsze topograficzne biuro dla zbadania montowanych przez niego astronomicznych zegarów.

Wobec tego postawił p. Lustkandel wniosek, aby komisya kolejowa wybrała niezwłocznie innego referenta. Gdy wniosek ten uzyskał w Sejmie większość, wówczas antysemita użył nowego manewru: zdekompletowali mianowicie komisję i w ten sposób nie dopuścili do wyboru referenta. Mniejszość nie dała jednak za wygraną i ostatecznie postawiła na swoim. Oto p. Philippovich postawił wniosek naglący, aby Izba natychmiast przystąpiła do rozprawy nad budową wymienionej kolei. Nad tym wnioskiem p. Philippovich wywiązała się naturalnie rozprawa, która w zupełności zastąpiła debatę, tak starannie unikaną przez antysemitów. Jaki ton panował w tej rozprawie, łatwo sobie wyobrazić. Dla przykładu streścimy najciekawsze jej ustępy.

P. Philippovich uzasadniając swój wniosek naglący, zarzucił większości, że działa na szkodę biednej ludności, która przy budowie kolei miałaby zarobek. Postępowanie większości jest bezprzykładnym teroryzmem.

Marszałek przyzywa mowcę do porządku.

P. Philippovich mówi dalej, opisując nędzę ludności w okolicach, przez które ma przechodzić projektowana kolej. Wobec tego nie chce mowca kwalifikować postępowania większości, bo nie znałaby na to parlamentarnego wyrażenia.

P. Bauchinger nazywa wniosek naglący manewrem partyjnym, zmierzającym do tego, aby wbić klin między posłów m. Wiednia a posłów z gmin wiejskich.

Członek Wydziału krajowego Richter oświadcza, że sam pierwotnie miał wątpliwości co do projektowanej linii kolejowej, przekonał się jednak, że będzie ona dobrodziejstwem dla ludności. Jest ubolewania godnem, że z tej sprawy uczyniono kwestyę polityczno-partyjną.

P. Gregorig: Wszak to pan uczyniłeś.

P. Richter wykazuje dalej potrzebę kolei Krems-Guttenbrunn, na co p. Gregorig znów woła:

3) Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

— Oh! ty Nemezis życiowa, jakże strasznie się mścisz na mnie — szepnął półgłosem i opuścił głowę.

Wspomnienie stanęło mu w pamięci i wyobraźni jakby świeże. Zdało mu się, że to się wczoraj stało. Tu w tym zamku dopiero co wzniesionym, była już ta kobieta... godna zostać mu dożgonną towarzyszką, kochającą, kochaną... Tak! takiej jak ta nocy, wywiózł ją Edwardzki, wywiózł ją zalewającą się łzami.

Hrabia krzyknął. Jakiś ból mu ten głos wyrwał z piersi. On wtedy, tej nocy, tyle nie cierpiał, co dziś odżywając raz wtóry to wspomnienie.

Edwardzki! gdyby wtedy był Edwardzki zapomniał, nie podał ręki nikczemnemu postępкови, on by dziś spokojnie umierał i trwoga, co się stanie z tym Roźniatynem by go nie wyrzuciła z łoża, nie pozwalając mu skleić powiek.

Spojrzał na zegar, a widząc, że wskazówki jego stoją na dwunastę i pół, objął wzrokiem białą, dużą piętrową budowlę przypatrzącą się swemi oknami zamkowi.

— Świeci się — szepnął i dosięgnął ręką dużą tuby blaszanej, która stała w kącie, w framudze okna. Tę rurę przyłożył do ust i raz wraz powtarzał w nią podniesionym głosem:

— Edwardzki! Edwardzki...

I czekał. Echo niesło odgłos po dolinie otaczającej zamczysko i rozlegało się wśród nocy. obi-

jało o góry i skały i powtarzało tubalne raz po raz rzucane, jakby rozpaczliwe...

— Edwardzki!

II.

W tej pałacowej budowlu, przypatrzącej się całym frontem zamkowi, właśnie zabierał się do spoczynku jegomość lat pięćdziesięciu, o czerstwej wieśniaka fizyonomii, o blond-rudym wąsie, gdy usłyszał już nie pierwsze wołanie: Edwardzki!

Czempredzej uchwycił za tubę, takąż samą, ustawioną w tem samym, co u hrabiego miejscu i podbiegł do okna i zawołał przez rurę.

— A co? słyszysz!

Po dolinie rozległo się.

— Może byś przyszedł.

— A! do krośset dyabłów — ryknął Edwardzki — masz ci babo redutę. Jeśli tak dalej pójdzie, to człowiek i nocy mieć nie będzie. Ale cóż tam się stało nowego? nie umarł, bo by się nie darł...

Tak mrucząc pod nosem naciągał strzelecką marynarkę, którą był już zdjął i ubierał się do wyjścia.

Pan Edwardzki był generalnym plenipotentem i totumfackim hrabiego Alberta. Stary hrabia, ojciec tego ostatniego wychował ich razem: syna i jakiegoś podobno znalezione na gościńcu przybłądę. Nazwano go w Roźniatynie Edwardzkiem i nikt nie wiedział, jak się stało, że Edwardzki powróciwszy ze szkół i objawszy zarząd dóbr hrabiego Alberta po śmierci ojca, nazywał się już Adamem Edwardzkiem.

Jego stanowisko było w Roźniatynie wszechpotężne. Hrabia miał do niego nieograniczone zaufanie i żywił dlań prawdziwą przyjaźń. On to właściwie był od lat właścicielem dóbr, w których się kołatał chory maniak i dziwak, jakim był hrabia Albert.

Edwardzki wybiegł z domu i dażył przez niego

tylko uczęszczaną ścieżką do zamku. Był on przywykły do tych nocnych wezwań, które teraz przeklinał na czem świat stoi. Ile razy jego pryncypała i towarzysza pierwszej młodości cokolwiek trapiło, czy bezsenność, czy jaki interes, to go wzywał do siebie tymi krzykami przez tubę dalekonośną.

Edwardzki naturalnie zawsze ją słyszał. Lubiał ją nawet, bo każdemu takiemu wezwaniu po za godzinami służbowymi, w ślad towarzyszyła jakaś entregratyfikacya, jakiś pański prezent, jakaś grzeczność.

I teraz Edwardzki wspinając się pod górę zamkową myślał, jak sobie każe wynagrodzić tę dzisiejszą fatygę. Niedługo myślał, bo wnet szepnął dla siebie.

— Niechby mi hrabia dał dęby na te podwaliny do stodoły. W sam raz takie są na Ostrowie...

Przyspieszał kroku, bo i był ciekawy. Życie jego całe tak ściśle związane z interesami i życiem hrabiego Alberta, wytworzyło w nim taką siłę dualistyczną, iż sam był w stanie zarówno brać do serca swoje osobiste sprawy i interesy, jak takoweż hrabiego.

— Co się tam mogło stać — powtarzał i przyspieszał tak kroku, iż cały w potach wpadł do sypialni hrabiego.

— A! a! a! — dychał ciężko i mówił — toż się zadyszałem. Hrabia mnie też straszysz. Masz ci babo redutę.

— Oh! mój kochany Edwardzki — jęknął z pod okna hrabia słabym głosem — mało co nie umarłem przed chwilą.

— Atak?

— Atak, ale jaki gwałtowny, jaki przykry. Duszę się. Potem naturalnie usnąć nie mogłem. Potem ogarnęły mnie takie myśli...

— Aha! te myśli, z temi myślami, to masz babo redutę... (C. d. n.)

Ależ to czysto żydowska sprawa!

P. Lustkandel wskazuje na szczególny fakt, że Wydział krajowy przedstawia w tej sprawie wniosek, a trzech członków Wydziału tu w Izbie oświadcza się przeciw wnioskowi. A więc sprzeciwiają się sami sobie. Jakież zaufanie można mieć do takiego Wydziału krajowego? (Niepokój na ławach antysemitów).

Członek Wydziału krajow. Scheicher woła: Poczekajcie tylko!

P. br. Freudenthal oświadcza, że wniosek naglący jest tylko aktem koniecznej obrony ze strony mniejszości. Już w przeszłym roku Wydział krajowy przedłożył ten sam wniosek, wówczas jednak po prostu komisya nie dała o nim referatu.

P. Schwarz zbija zarzut, jakoby znów największe ciężary miały spaść na Wiedeń. Wielcy przedsiębiorcy, którzy płacą swe podatki we Wiedniu, ciągną przecież główne zyski z prowincyi, jest przeto rzeczą słuszną, aby i Wiedeń dawał coś ze swych podatków na rzecz gmin wiejskich.

P. Kronawetter: Wszak dochód z dodatków się rozdziela...

P. Schwarz: P. Kronawetter nie chce wogóle nie płacić! (wesolosc).

Przemawiało dalej kilku mowców, bądź na, bądź przeciw nagłości — gdy w tem, ku powszechnemu zdumieniu, zjawił się w sali referent komisji kolejowej Schneider. Z prawej strony Izby odzywały się głosy: Referent Schneider jest tutaj!

P. Schneider, widocznie wzburzony, wstępuje na trybunę referenta i powiada, że wniosek naglący postawiono jedynie w tym celu, aby pp. Dół i towarzysze mogli wyprawić awanturę (wrzawa w Izbie). Przyszedłem sam i nie więcej nie mogę zrobić (wzburzenie w sali). Mowca ustępuje z trybuny referenta ze słowami: A zresztą i tak nie dostaniecie kolei! Oto panowie, którzy chcieliby na koszt Wiednia robić dobre interesy na kolei!

Zapowiedź posta Schneidra sprawdziła się — wniosek bowiem naglący p. Philippovicha odrzucony został 34 głosami przeciw 32.

Dalszy przebieg posiedzenia był już mniej interesujący i mniej wesolý.

Sprawy bieżące.

We Lwowie, 4 marca 1898.

Sejm czeski zamknięty; zakaz noszenia barw studenckich zniesiony; nowe rozporządzenia językowe dla Czech i osobne dla Moraw lada dzień mają być ogłoszone; patent cesarski zwolujący Radę państwa na XIV sesję w niedzielę ma być ogłoszony; cesarz powraca z Budapesztu do Wiednia; w poniedziałek ma się zebrać komisya wykonawcza prawicy; opozycja niemiecka zbiera się w niedzielę: przygotowania do wielkiej, historycznej kampanii wiosennej na całej linii podjęte.

Jesteśmy świadkami poważnej chwili i jesteśmy współuczestnikami jednej z tych wielkich ewolucyj, które potem historia zapisze. Patrzymy, jak się historia robi.

Przed naszymi oczyma przesuwają się ludzie, których nicość nieraz długo i z powodzeniem ukrywana, w takich chwilach sama jaskrawo dobywa się na wierzch. Wielkie chwile wymagają wyższych ludzi. Wielkie chwile mają też własność jaskrawego oświetlenia wewnętrznej wartości aktorów, biorących współudział w dokonywujących się wypadkach. Dlatego takie chwile tak zużywają ludzi.

Odkrywają bowiem wszystkie maskowane słabości. Generałowie, którzy w czasie pokoju uchodzili za wzory energii, siły i rozumu, nieraz na placu boju, wśród huków dział i zamieszania w obozie odkrywają się w swej prawdziwej postaci. Udawana energia odkrywa się, jako słabość, wielki talent strategiczny, jako bezradność, głęboka wiedza, jako nieumiejętność a szwadronerya, jako tchórzostwo.

Na chwile dziejowe, na epoki zwrotne, na ewolucje mające zaważyć o losie państwa i ludów, potrzeba naprawdę dzielnych ludzi, mądrych głów, obejmujących szersze horyzonty, odważnych serc i ludzi śmiałych czynów.

Czy mamy takich? czy ich ma Austria? najbliższa przyszłość okaże.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 4 marca.

Na początku posiedzenia zabrał głos prezydent miasta dr. Małachowski i przedstawił Radzie następujący wniosek:

„Rada m. Lwowa uchwała wysłać do Ojca św. Leona XIII. z okazji jego jubileuszu adres w języku łacińskim, na ręce kardynała Rampolli, treści następującej: Jego Świętobliwości papieżowi Leonowi XIII., obchodzącemu sześćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa, wśród radości i życzeń nie tylko katolików ale i świata całego — Rada miasta Lwowa, imieniem wszystkich współobywateli składa hołd i cześć, szło życzenia oraz wyrazy miłości i uległości, zarazem uroczyste zapewnienie, że obywatelstwo lwowskie, które w ubiegłych wiekach niejednokrotnie dla całego chrześcijaństwa było tarczą i osłoną, również w przyszłości niezmiennie wytrwa w przekazanych mu przez ojców zasadach.

Waszą Eminencję upraszam, aby wobec Ojca świętego chciał być tłumaczem naszych uczuć.“

Rada miejska, stojąc, wysłuchiwała tych słów i uchwaliła wniosek jednogłośnie.

Prezydent, w imieniu komitetu, urządzającego obchód jubileuszowy — zaprosił radnych do wzięcia udziału w uroczystości w dniu 6 marca, w niedzielę.

Przystąpiono do porządku dziennego. Na pierwszym planie stała sprawa dostaw konstrukcyjnych robót żelaznych dla nowego teatru we Lwowie.

Na zapytanie prezydium — oświadczyła firma sanocka, że projekt swój jest skłonny odstąpić firmie Piotrowicz-Szuman — za wynagrodzeniem 6.000 zł.

Wobec tego firma lwowska wniosła drugą ofertę, według projektu firmy sanockiej, z żądaniem jednak 180.000 zł. honorarium, a więc o 17.000 zł. więcej, niż pierwotnie. W sumie tej znajduje się już owych 6.000 zł. odszkodowania dla firmy sanockiej.

Referent tej sprawy p. Janowski dodał do powyższego oświadczenia prezydenta, że jest przeciwnym ofercie firmy Piotrowicz-Szuman, bo najpierw jest ona droższą od firmy sanockiej o 16.000 zł., powtóre, w razie przyjęcia tej oferty, tylko mała część robót byłaby wykonana we Lwowie, większa zaś część, jak sama firma przyznaje, musiałaby być wykonywana zagranicą; po trzecie wreszcie dlatego, że przyjęcie oferty Piotrowicz-Szuman opóźniłoby wykonanie robót do końca 1899 r. Referent obcuje za oddaniem robót firmie sanockiej.

Za firmą Piotrowicza przemawiał gorąco prof. Thulie.

R. br. Gostkowski postawił wniosek, ażeby sprawę tę ponownie odesłać do komisji i zażądać zdania ekspertów.

R. Rawski jest za tem, ażeby robotę oddać firmie sanockiej, bo ostatnia wykonałaby ją przy pomocy sił krajowych, a nie zagranicznych, jak to zamysła uczynić firma Szuman-Piotrowicz.

Za fabryką sanocką przemawiał również i dyrektor urzędu budowniczego p. Hochberger twierdząc, że fabryka ta ma fachowe siły, dające gwarancję doskonałego wykonania najtrudniejszych nawet robót. Gdyby roboty zostały oddane firmie lwowskiej, natenczas 80.000 zł. poszłoby za granicę, a krajowi zostałoby tylko 40.000 zł.

Przeciwko firmie Piotrowicza przemawia jeszcze jeden szczegół, że firma ta żąda dłuższego terminu do wykonania robót, co mogłoby wpłynąć ujemnie na wykonanie w terminie całej budowy teatru.

P. Gorgolewski oświadczył się również przeciwko firmie lwowskiej, zapewniając, że w razie spóźnienia dostawy robót ślusarskich, nie ręczy za wykonanie w terminie całej budowy.

R. Pawlewski polemizował z wywodami radcy Hochbergera i oświadczył się za firmą Piotrowicza, r. Gostkowski domagał się, ażeby w kontrakcie zawarować „z użyciem sił krajowych“, r. Machan przemawiał za firmą lwowską.

Przemawiali jeszcze rr. prof. Zacharjewicz, Rawski, Thulie i Heppe, poczem prezydent z powodu spóźnionej pory — odroczył posiedzenie do soboty.

KRONIKA.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych namiestnictwa: Adama Maryana Karchezego w Strzyżowie, Wilhelma Gawrońskiego w Kamionce strumiłowej, Romana Komara we Lwowie, Bronisława Wiśniewskiego w Staremieście, dra Filipa Drużbackiego w Wieliczce, Stanisława Biedermana w Mościskach, Maryana Jagusińskiego w Trembowli, Kazimierza Spalkego w Białej, Antoniego Schultisa we Lwowie, Seweryna Dolnickiego, w Nisku, Józefa Rüberbauera w Pilźnie, dra Stanisława Piekarskiego we Lwowie, dra Hugona Schwarcza w Lisuku, Władysława Madeyskiego we Lwowie, dra Adama Bala w Krośnie, Michała Wierzchowskiego w Turce, Piotra Seweryna Buszyńskiego w Zbarażu i Adama Grabowskiego w Sokalu — konceptami namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł:

Starszych komisarzy powiatowych: Gwidona bar. Battaglię z Tarnowa do Lwowa, dr. Józefa Pajackowskiego ze Lwowa do Brodów, Wiktora Dzerowicza ze Złoczowa do Lwowa.

Komisarzy powiatowych: Mieczysława Strzelbickiego z Białej do Złoczowa, Stanisława Markiewicza z Niska do Ropczyc, Wacława Seńkowskiego z Dobromila do Stanisławowa, dr. Kazimierza Drohojowskiego z Nowego Sącza do Tarnowa, Stanisława Tebinę z Ropczyc do Lwowa, Adolfa Punickiego z Myślenic do Dobromila, Adama Eugeniusza Leszczyńskiego ze Lwowa do Sambora, Tadeusza Mitschkę z Kalusza do Bochni, dr. Zdzisława Wawraucha z Sambora do Żółkwi.

Konceptistów namiestnictwa: Jana Łepkowskiego z Sanoka do Kalusza, Wincentego Przybysławskiego ze Strzyżowa do Myślenic, Józefa Olszewskiego z Żółkwi do Wadowie i Adama Maryana Karchezego ze Strzyżowa do Kolbuszowej.

Wreszcie praktykantów konceptowych namiestnictwa: Wincentego Wiczowskiego z Bohorodczan do Żółkwi, dra Józefa Schoenetta z Wadowie do Białej, dra Zygmunta Padlewskiego z Zaleszczyk do Nowego Sącza, Stanisława Potockiego ze Skalat do Strzyżowa, Józefa Ipohorskiego-Lenkiewicza z Husiatyna do Łańcuta, Kazimierza Przybysławskiego ze Lwowa do Zaleszczyk, Tadeusza Hordynskiego z Nowego Targu do Husiatyna, dra Stanisława Okęckiego z Krakowa do Lwowa, Lucjana Borek-Preka z Jarosławia do Białej, Gedeona Chądzyńskiego z Turki do Doliny, dra Eusta-

chego Starzyńskiego ze Lwowa do Niska i Maryana Janusza-Onyszkiewicza ze Lwowa do Skalat.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. P. minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów wydziału filozoficznego w Krakowie o rozszerzenie *veniam legendi* docenta prywatnego dla mikrobiologii rolniczej i mleczarstwa dr. Waleryana Kleckiego, na dziedzinę ogólnej i szczegółowej nauki o hodowli zwierząt.

Mickiewicziana. Komitet budowy pomnika A. Mickiewicza na posiedzeniu w ostatnią niedzielę, uchwalił, że pomnik Mickiewicza we Lwowie powinien być wzniesiony w kształcie kolumny. Na piątek popołudniu zaproszono grono artystów, rzeźbiarzy, architektów i malarzy, aby wysłuchać ich wskazówek co do przeprowadzenia sprawy.

Egzamina nauczycielskie dla szkół wydziałowych i pospolitych, dla mężczyzn, rozpoczęte 15 lutego ukończyły się wczoraj po południu.

Dla szkół ludow. z odzn. nie złożył egzaminu w bieżącym roku nikt, bez odznaczenia 26 kandydatów, reprobowano jednego. Z prawem wykładu w języku polskim zdało egzamin 2 kandydatów, w ruskim 1, w polskim i ruskim 23. Prawo uczenia języka niemieckiego uzyskało 6 kandydatów, ruskiego 2, polskiego 1. Naukę religii zdało 2 z odznaczeniem, 19 z dobrym postępem, nieuzdolnionych zaś było 5. Do nauki śpiewu uznano za ukwalifikowanych 19, do gimnastyki 12. Egzamin uzupełniający z języka niemieckiego zdało 11 kandydatów.

Egzamina wydziałowe, (w grupie pierwszej), zdało z odznaczeniem 4 kandydatów, z dobrym postępem 8, reprobowano jednego, odstąpiło zaś w ostatniej chwili 2. Prawo wykładu w języku polskim uzyskało 12, w języku niemieckim 1 kandydat.

W grupie II-giej z odznaczeniem nie zdał egzamin nikt, bez odznaczenia 2, jeden z językiem wykładowym polskim, drugi ruskim.. — W grupie III. zgłosiło się dwu kandydatów i obaj zdali egzamin z prawem wykładania w języku polskim i ruskim.

Humorystyczny wieczór Gustawa Fiszerza zgromadził wczoraj wieczorem w sali Klubu pocztowego liczne zastępy publiczności. Sala była wypełniona szczerze. Ulubionego artystę wywoływano po każdym monologu, oklaskom nie było końca.

„Słowiańszczyzna“ Grotgera nie spalone. Dr. M. Murko, docent języków słowiańskich na uniwersytecie wiedeńskim, donosi nam, że przy pożarze w lokalu Stow. „Słowiańskiej Besedy“ w Wiedniu obraz Artura Grotgera „Słowiańszczyzna“ nie spalił się, jak niektóre gazety donoszą; zgorzała tylko główna sala, z której ta droga pamiątka stowarzyszenia przy dekorowaniu do balu kostiumowego przypadkiem wyniesiona była.

Pożar w Złoczowie. Ze Złoczowa pod dniem 3 b. m. piszą nam, co następuje: Wczoraj wybuchł tu pożar w najgłębszej załudnionej, a zarazem najuboższej dzielnicy żydowskiej. Dzięki energicznemu ratunkowi miejskiej straży ogniowej, spłonęły tylko dwa domy. Ogień wszczął się skutkiem nieostrożności piekarza, dostawcy chleba dla tutejszego karnego zakładu na Zamku. Podczas ognia korzystając z zamieszania, niewyszledzony dotąd sprawca poróżbił skarbonki w gr. kat. cerkwi parafialnej i skradł kilkadziesiąt zł. gotówki.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka:

W piątek „Dzwon zatopiony“, bajka dramatyczna w 5 akt. G. Hauptmana.

XXXIII. Walne zgromadzenie

Rady ogólnej galicyjskiego Towarz. gospodarskiego.

(Dalszy ciąg wczorajszego rannego posiedzenia).

P. Wiesiołowski domagał się zniesienia albo też zmiany ustawy o policyi weterynaryjnej z roku 1880 i w tym kierunku przedstawił wniosek komitetowi Tow. gospodarskiego.

Przemawiali następnie: wieśniak Kaczmarz, który narzekał na żydowskich faktorów na targach, hr. S. Dzieduszycki, który domagał się, aby komitet czynił starania w kierunku odebrania dostaw mięsa dla załogi lwowskiej żydowi węgierskiemu.

Przemawiali następnie dr. Krzyształowicz oraz p. Kubicki. Ostatni, jako weterynarz, podnosił fatalne skutki ustawy weterynaryjnej dla hodowli bydła i mówił o założeniu rzeźni we Lwowie.

Przemawiali jeszcze chłop Głiński, br. J. Brunicki, wieśniak Dmytrasz i dr. Wielowiejski, poczem referent komisji, p. Brykczyński, odpowiadał poszczególnym mowcom.

Wnioski, przedłożone przez mowców — zostały przez walne zebranie przyjęte.

Ks. prezes odczytał wniosek nagły, nadesłany do niego z podpisami ks. Wł. Sapiehy i hr. Zamojskiego.

Wniosek ten brzmi:

„Uprasza się obecnego radcę rządowego Władysława Struszkiewicza do poczynienia odpowiednich kroków u rządu, aby dla sprowadzonych dla zasiewów wiosennych i dla wyżywienia ludności potrzebnych artykułów żywności — przyznane zostały możliwie najdalej idące ulgi taryfowe.“

Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty, poczem prezes odroczył posiedzenie do godz. 6 wieczore.

(Posiedzenie wieczorne.)

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godz. 7¹⁵. Imieniem oddziału sanockiego „sprawę stad zarodowych koni huculskich i żmudzkich” — referował p. Kazimierz Ostaszewski. Mowca zastanawiał się dłużej nad typem konia żmudzkiego, którego najczęściej obserwował w roku zeszłym na Żmudzi. Konie te odznaczają się nadzwyczajną wytrzymałością i siłą. Miarą ich choćby to, że koń żmudzki o przeciętnych zaletach, jeden kilometr drogi przebywa w ciągu 4¹/₂ minut, wytrzymałość jego szybkości zaś zmniejsza się dopiero po przebyciu 35 kilometrów. Zalety tego konia znane są dobrze Anglikom i Prusakom, którzy go wykupują na wielką skalę. W Sanockiem, zachód krzyżowania rasy krajowej ze żmudzką wytworzył nader dzielne konie. Ale i tam żmudzińscy są już rzadkością, bo w czasie rozruchów bośniackich, wszystko, co tylko było żmudzkiego — zostało wykupionem.

W dyskusji zabierał głos hr. Stefan Zamojski, hr. St. Dzieduszycki przedstawił zaś wniosek oddziału stryjskiego, opiewający:

„Rada ogólna poleca komitetowi, aby poczynił kroki, gdzie należy, by nadal w komisjach, asenterujących konie, zakupujących młodzież i w komisjach t. zw. kontrolnych — brali udział reprezentanci ziemiaństwa, z głosem co najmniej doradczym”.

W dyskusji nad tym wnioskiem zaznaczył p. Włodz. Gniewosz, że Koło polskie w Wiedniu również domagało się swego czasu, ażeby przy zakupie koni dla wojska był obecnym delegat Tow. gospodarskiego, wojskowość jednak temu stanowczo się sprzeciwiła.

Po przemówieniu p. Hohendorffa, zabrał głos ks. A. Sapieha i przypomniał członkom oddziału stryjskiego, że kwestya, poruszona w wniosku ich delegata, była również podnoszona przed laty trzydziestu. Zwołana była wówczas ankietą, a ks. A. Sapieha i hr. Alfred Potocki upominali się wówczas, by delegaci Towar. gospodarskiego byli obecni przy asenterowaniu remont. Rzeczywiście mowca wybrano delegatem ziemiaństwa na zakupno remont do Tarnopola.

Doświadczenia osobiste, jakie poczynił w tej wycieczce, mogłyby odstraszyć każdego od tego rodzaju przyjemności.

Mowca opowiada, że członkowie, jadąc na takie gody, ryzykują życie własne, wojskowi bowiem nie znoszą, a raczej nie chcą znosić żadnych uwag i lada słowo wywołuje potem pojedynki. Przytem hodowcom czyni się na każdym kroku trudności i mowca z bolem zauważał, że konie odrzucone rano przez komisję asenterunkową, popołudniu, gdy zostały przedstawione przez faktorów — bywają przyjmowane.

Tego rodzaju stosunki złożyły się na to, że później nie chciał nikt jechać i brać udziału w komisjach asenterunkowej.

P. Czarkowski-Golejewski postawił poprawkę do wniosku hr. Dzieduszyckiego, ażeby reprezentant ziemiaństwa w komisji asenterunkowej zasiadał z głosem stanowczym.

Wniosek hr. Dzieduszyckiego wraz z poprawką p. Czarkowskiego został przyjęty.

Prof. dr. Szyszyłowicz referował następnie sprawę: „Potrzeby założenia w kraju produkcji nasion traw i roślin pastewnych”.

Zapotrzebowanie traw pastewnych jest u nas bardzo wielkie. Nasiona traw przychodzą do nas po największej części z Niemiec, gdzie umiejętność pielęgnowania traw stoi na bardzo podwyższonym stopniu. Towar, sprowadzony ztamtąd, jest drogocześniejszym. U nas kultura traw jest nietylko możliwa, ale i pożądana, polecenia zaś godną jest uprawa kostrzewy, kostrzewy owczej, grzebienicy, tymotki, trawy miodowej i złotego owsiku.

Br. Jul. Brunicki postawił następnie wniosek, który po uzupełnieniu go przez p. Brykczyńskiego, przedstawia się, jak następuje:

„Rada ogólna poleca komitetowi przeprowadzenie próbnych upraw traw, analogicznie do upraw rozmaitych gatunków zbóż i wogóle zbadanie kwestyi uprawy traw na nasiona, jak niemniej sprawę zawiązywania działu nasionowego przy komitecie, oraz porozumienia się w celu sprzedaży z innemi towarzystwami zagranicznymi”.

Wniosek ten przyjęto.

Imieniem komisji rachunkowej przemówił następnie p. Jan Paygert, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe i udzielono komitetowi absolutorium z rachunków za r. 1897, następnie zaś uchwalono budżet na r. 1898.

Wybór komisji rachunkowej załatwiono przez aklamacyę, pozostawiając skład jej dawniejszy. Należy do niej hr. Marjan Łoś, Jan Paygert i Bol. Śmiałowski, zastępcą zaś Zdzisław Younga.

W miejsce ustępujących czterech członków komitetu wybrano: Daw. Abrahamowicza, Jana Brąjara, Onyszkiewicza i Tynieckiego.

Na tem wyczerpano porządek dzienny zgromadzenia, wobec czego prezes zamknął obrady.

Imieniem obecnych i nieobecnych członków Towarzystwa dziękował hr. Dzieduszycki ks. prezesowi za wytrzymałość, z jaką przewodniczył zebraniu przez 48 godzin, zapewniając, że przykład ten i praca nie pójdą z pewnością na marne.

Ks. Adam Sapieha zauważył skromnie, że nie ma za co dziękować, bo cóż dziwnego, że zakochany pragnie patrzeć w oczy swojej kochance, a on prze-

cież wzrósł i wychował się między bracią rolniczą i najprzyjemniejsze z nią zawsze spędzał chwile. Zapewniał następnie, że gdy zatrąbią do pracy — staną do niej z pewnością wszyscy członkowie komitetu.

Rzęsistymi oklaskami nagrodzono to przemówienie.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń, 4 marca. *Fremdenblatt* wita z zadowoleniem artykuł *St. Petersb. Wissendosti*, omawiający znaczenie i trwałość zbliżenia pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami i cytując dosłownie wiele ustępów tego artykułu.

Wiedeń, 4 marca. Choroba arcyksiężnej Stefanii zaczyna przybierać obrót normalny. Lekarze podczas wizyty wieczornej oświadczyli, iż są zadowoleni ze stanu chorej. Najbardziej pocieszającym objawem dnia wczorajszego było to, że gorączka nie wzrosła i że apetyt, który jest niezbędnym dla przywrócenia sił, zaczyna się od czasu do czasu objawiać. Ponieważ stan chorej w ciągu dnia nie doznał żadnej zmiany, wieczorem nie wydano biuletynu. Cesarz, który zresztą dziś rano powraca do Wiednia, otrzymywał od lekarzy codzienne raporty o stanie chorej. W chwilach, w których kaszel i gorączka nie trapią arcyksiężnej, wolno jej rozmawiać z otaczającymi; córka, arcyksiężniczka Elżbieta, odwiedza ciągle matkę. Arcyksiężna Stefania okazuje wielką cierpliwość i wytrzymałość — i jeśli pomyślny przebieg choroby trwać będzie tak, jak obecnie, nie ma wątpliwości, że wkrótce będzie można mówić o rekonwalescencji. W każdym razie chora podczas rekonwalescencji będzie się musiała wielce oszczędzać.

Wiedeń, 4 marca. Dr. Bruno Wille, który z powodu swych wolnomyślnych wywnężeń się został skazany i dopiero co odbył karę w Grazu, będzie wydalony z granic Austrii. W liście do redakcji *Wiener Rundschau* donosi, że kazano mu opuścić granice Austrii w ciągu 24 godzin.

Budapeszt, 4 marca. O godzinie 9.45 wczorajszego wieczora cesarz specjalnym pociągiem odjechał do Wiednia.

Budapeszt 4 marca. Parlament dokończył generalnej dyskusji nad etatem ministerstwa finansów. Minister zapowiedział w niedługim czasie przedłożenie, dotyczące zamiany podatków konsumcyjnych na podatki od produktów — położył nacisk na potrzebę reformy podatku zarobkowego, oraz na uwolnienie najdrobniejszych właścicieli gruntu od podatku gruntowego. Następnie minister skonstatował: a) że starano się przy poborze podatków jak najwięcej uwzględnić okoliczności, które uciurpiały wskutek klęsk elementarnych, b) że w roku 1897 odpisano od podatków należnych sumę 5,394.000 zł. — a w końcu polecił przyjęcie preliminarza. (Głośne oklaski).

Budapeszt, 4 marca. W rumuńskich kołach agitatorskich istnieje podobno zamiar urzędzenia w dniu 15-go b. m. przeciw-węgierskich manifestacji. Demonstracje te, do których już poczyniono przygotowania, wywołane być mają przez rumuńskich akademików z Bukaresztu, Jassy, Budapesztu, Kołoszwaru, Wiednia, Pragi, Gracu i Paryża. Demonstracya ma być najjaśniejszą w Blasendorfie, gdzie ma zostać odsłonięty pomnik jednego z meżów rumuńskich, wskutek czego zjedzie się tam wiele osób z Rumunii.

Budapeszt, 4 marca. Dzisiaj Kossuth ma w parlamencie uzasadniać wniosek, domagający się, aby Sejm węgierski — z powodu uroczystości konstytucyjnej — telegraficznie posłał włoskiej Izbie poselskiej pozdrowienia. Izba zapewne odrzuci wniosek, ponieważ na wczorajszej konferencji liberalnego stronnictwa baron Banffy oświadczył się przeciwko temu wnioskowi. Prezydent ministrów sądzi, że byłoby to rzeczą niezwykłą, aby z okazji podobnych uroczystości parlamenty nawzajem się pozdrowiały. Wielkie sympatyje Węgier dla Włoch, wernego i stałego sprzymierzeńca, wcale nie zmniejszą się, jeżeli nad wnioskiem Kossutha przejdzie się do porządku dziennego.

Berlin 4. marca. W Sejmie pruskim w toku obrad nad projektem funduszu kolonizacyjnego oświadczył poseł Motty, prezes polskiego Koła sejmowego, że Polacy podtrzymują dalej protest przeciwko temu przedłożeniu rządowemu i że w obradach udziału brać nie będą. Po złożeniu tej deklaracji polscy posłowie opuścili salę obrad. Następnie Tiedemann (włokonserw.) stanął w obronie przedłożenia, zaznaczając, że głównie polski stan średni stał się niebezpiecznym dla Niemców.

Członek stronnictwa centrum Herrmann oświadczył, że ta ustawa kolonizacyjna wykracza przeciwko naturze i prawu narodowościowemu, oraz przeciwko przepisom konstytucyjnym, a zaostroża przeciwieństwa narodowe i religijne.

Konserwatywny hr. Limburg-Stirum odpięra zarzuty poprzedniego mowcy i twierdzi, że Polacy właśnie najwięcej sprzeciwiają się pokojowemu pożyciu z współobywatelami niemieckimi. Główne staranie — zdaniem mowcy — skierowane być powinno do wytworzenia silniejszego i dzielniejszego niemieckiego średniego stanu w dzielnicach polskich.

Wolnomyślny poseł Jaekel (z okręgu poznańskiego) przypisuje całą winę Hakatystom.

Następnie minister finansów Miquel uzasa-

dniał konieczność uchwalenia nowych stu milionów na kolonizacyę — zwłaszcza ze względu na wzmacniającą się ciągle tendencyę agresywną Polaków. — Małe środki skierowane przeciwko Polakom na nic się nie zdadzą, jeżeli nie nastąpi pozytywne wzmocnienie Niemców i niemieckiego ducha. Dalej Miquel wyraża ubolewanie z powodu stanowiska, jakie w tej kwestyi zajęły stronnictwa centrum i wolnomyślnych, i spodziewa się, że obrady przyczynią się do wyjaśnienia sytuacji.

Po przemówieniu wolnomyślnego posła Ehlersa, który stanął w obronie Polaków, uchwalono przedłożenie rządowe; *contra* głosowali posłowie wolnomyślni i z centrum. Zaraz potem przyjęto etat komisji kolonizacyjnej dla Prus Zachodnich i Poznańskiego.

Paryż, 4 marca. Proces Zoli rozstrzygany będzie w sądzie kasacyjnym d. 10 marca. W kołach oficerskich twierdzą, że proces kasacyjny nie będzie miał żadnych następstw dla Zoli.

Wiedeń, 4 marca. (*Gielda zbożowa*). Spokój w interesie był wczoraj jeszcze większy, ponieważ zagraniczne sprawozdania nie przyniosły nic interesującego. Udział w obrotach bardzo słaby; doszło do pojedynczych tylko transakcyj. Pszenica straciła na kursie 4 centy, w innych artykułach nie było zmian. Przy zamknięciu kursu żyta, owsa i kukurudzy były te same co i dnia poprzedniego wieczorem.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11.92 do 11.89, żyto na wiosnę po 8.84, owies na wiosnę po 6.90 do 6.89, kukurydzę na maj-czerwiec po 5.69 do 5.68. Na targu efektywnym interesa skłaniały się także ku stagnacji. Przy zamknięciu giełdy pod wpływem mdłych notowań z Budapesztu, kursa znacznie spadły. Robiono obroty z pszenicą na wiosnę po 11.82, kukurydzą na maj-czerwiec po 5.63. Żyto na wiosnę notowało 8.77 do 8.78. Owies nie zmieniony.

W spirytusie, przy słabej podaży, zażądanie za gotowy, kontyngentowy towar podniosło się do 20.50; reflektanci ofiarowali, jak dnia poprzedniego, 20.—.

Tygodnik rolniczy i gospodarstwa krajowego.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie w r. 1897.

(Dokończenie).

Ze subwencji na próbne uprawy przeznaczonej, wydzielono 200 zł. na dalsze wsparcie pola doświadczalnego w Baszni (Oddz. Cieszanów), zaś 150 zł. na wazonowe uprawy w stacji doświadczalnej w Dublanach, i ponowiono próbne uprawy czterech gatunków owsa i jęczmienia, jakoteż czterech gatunków żyta ozimego i pszenicy na 20 polach doświadczalnych w rozmaitych okolicach kraju. Słoty i wszelakie klęski powodujące nieurodzaj tegoroczny, po większej części udaremniły te próby — przeto te same gatunki zboża będą na próbę uprawiane w przyszłym roku. W jesieni urządzono w 15 miejscowościach próbną uprawę oziminy na zielonym przoronym łubinie, jakoteż w 20 miejscowościach próbą uprawę łąk kaimitem i żużłami Thomasa. Wyniki prób tych (choć w tym roku bardzo nie kompletne), jakoteż sprawozdanie pola doświadczalnego w Baszni po zbiciu przez stację doświadczalną w Dublanach, odnośnych sprawozdań i okazów w naturze, będą ogłoszone w *Rolniku*. Dopiero jednak po systematycznym przeprowadzeniu prób tych przez lat 6, będzie można przyjść na tem polu do więcej stanowczych rezultatów.

Najważniejsze i najbardziej ożywione były czynności komitetu w zakresie chowu bydła, owiec i nierogacizny — i dlatego tę część sprawozdania podajemy obszerniej:

Liczne obory zarodowe pół krwi, powstałe w ostatnich kilku latach, dotychczas nie mogły niestety w zupełności odpowiedzieć celowi, w jakim były zakładane.

Gdy w roku 1892 uchwalona przez Wys. Sejm ustawa o licencyjonowaniu buhajów gminnych, otrzymała sankcyę, komitet w przewidywaniu, że zapotrzebowanie dobrych buhajów pół krwi ogromnie w kraju wzrośnie, nakłaniał hodowców najusilniej, do zakładania obór zarod. pół krwi i z ośmiu istniejących w r. 1892, doszło się obecnie w ciągu pięciu lat, do pokaźnej cyfry 50.

Obory te mogłyby produkować rocznie setki buhajków, bardzo odpowiednich do poprawy bydła włościańskiego: ponieważ jednak wprowadzenie w życie ustawy licencyjnej na wielkie napotyka trudności, i bardzo powoli postępuje, większa część obór musi swoje buhaje na woły obracać, albo sprzedawać na rzeź cieleciami.

Wobec tego nie mają wprawdzie właściciele obór spodziewanych i możliwych zysków ze sprzedaży buhajków, podniósł się jednak zysk z mleka wskutek lepszego żywienia, a kapitał w bydle rośnie bezprzecnie, chociaż na razie nie daje procentu odpowiadającego trudowi. Dlatego obór pół krwi teraz mało zakładamy, i jesteśmy przy przyznawaniu ich naszym obór z każdym rokiem stanowczo i widocznie się podnosi. Dobrze buhaje wyrównują przychówek,

i z uznaniem musimy zaznaczyć, że w żywieniu widać znaczny postęp. Obór pół krwi, jakieśmy już wyżej wspomnieli, mieliśmy z końcem roku 1897 pięćdziesiąt.

Pomyślniej jako interes przedstawiają się obory pełnej krwi. Chów byłby na większej własności widocznie w kraju się podnosi; popyt za buhajami pełnej krwi wzrasta się z każdym rokiem, to też wszystkie obory pełnej krwi sprzedają swoje buhajki z łatwością, i stosunkowo dobrze. Zwykła cena cielęcia półrocznego jest między 200 zł. a 300 zł.

Wobec tak widocznej potrzeby materiału doborowego, wobec tego, że istniejące obory nie mogą nastarczyć zamówieniom, założył komitet w r. 1897 dwie obory pełnej krwi rasy Simenthal, a to: w Pisarówce (pow. Brzeżany) u p. Wincetego Podlewskiego, i w Belcu (pow. Złoczów) u p. Wiktora Jasińskiego.

Obora Majdańska w Glinianach została wzmocniona przez zakupno sześciu krów w powiecie kamioneckim, gdzie Majdany bardzo są między bydłem włościańskim rozpowszechnione i lubiane.

Równie w Michalewiczach wybrakowano krowy starsze, i źle się dojące, a dokupiono natomiast 7 krów młodych w okolicach Ożomli. Że było to, do którego u nas ludzie mają takie uprzedzenie, można racjonalnem prowadzeniem w każdym kierunku podnieść, dowodzi najlepiej obora Gliniańska. Przy przeciętnej wadze 356 klgr. dała tam krowa w roku ubiegłym 1350 litrów mleka, przy karmie bynajmniej nie wyszukanej a woły tamtejsze dobrze wyrastają, i będą doskonałe do roboty.

Z końcem roku 1897 było w ten sposób obór zarodowych pełnej krwi Simenthal 13, jedna Oldenburska i 5 rasy krajowej — razem 19.

Niektóre z tych obór produkują już materiał, śmiało to powiedzieć możemy, nie ustępujący wcale szwajcarskiemu, co tem bardziej musi nas cieszyć, że zakupno w Szwajcaryi z każdym rokiem staje się trudniejsze, i że powoli komitet zbliża się do celu, jaki sobie wytknął, to jest, żeby z czasem Szwajcaryja służyła nam li tylko do odświeżenia krwi, a nie jak dzisiaj, stanowiła podstawę chowu.

Oborę gminną 1/2 krwi Smthl. założył komitet w tym roku w Belcu pod Złoczowem; jest to już szósta z rzędu od roku 1892.

Obory te są stanowczo najdodatkniejszą częścią działalności Towarzystwa na polu podniesienia chowu bydła włościańskiego.

Każda z nich staje się ogniskiem działającym zbawiennie swoim przykładem na gminy sąsiednie, i tworzy podstawę dobrobytu dla całej gminy.

Stacyj subwencyjnych było w ubiegłym roku 180, z tych 12 subwencyonowanych przez Rady pow. Jaki wpływ na podniesienie chowu bydła włościańskiego mają te stacye, najlepiej widać na wystawach przeglądowych; przychówek z miejscowości ze stacyami jest z reguły bez żadnego porównania lepszy niż z gmin od stacyi oddalonych. Niestety jednak mało gdzie widać postęp w żywieniu, i o to rozbija się cała praca. Pod tym względem tylko obory zarod. gminne wpływają na polepszenie stosunków — lecz to jest postęp z natury rzeczy bardzo powolny. Buhajów na stacye zakupił komitet w tym roku 72, prawie wszystkie w oborach zarodowych — sprzedał ze stacyi buhajów zużytych 55.

Stacyj subwencyonowanych, których ilość z każdym rokiem się zmniejsza, było 89, a na rok przyszły 1898, będzie już ośm oddziałów, w których wszystkie subwencyonowane będą zastąpione subwencyjnemi. Na stacyach wogóle pokryto w tym roku krów włościańskich 13.274.

Wystaw przeglądowych odbyło się w tym r. 20. Przedstawiono ogółem do premiowania sztuk 3956, — uagrodzono sztuk 845 — wypłacono z funduszów subwencyjnych zł. 3.850 — z funduszów oddziałowych i prywatnych zł. 1.378 — jednorazowa subwencya ministerstwa roln. zł. 3.000 — razem zł. 8.228.

Dzięki uzyskanej od ministerstwa rolnictwa nadprogramowej subwencji, komitet urządził w tym roku dwie większe wystawy okręgowe, a to w Rymanowie i Nadwórnie. W Rymanowie liczne sąsiednie obory zarodowe przedstawiły bardzo piękne bydło i w wielkiej ilości, w Nadwórnie było przeważnie bydło włościańskie. Obydwie wystawy dały wymowny dowód, że u nas przy dobrych chęciach na tem polu wiele zrobić można, i że racjonalny chów dobrego bydła zawsze się opłaca, bo niezamożnego włościanina, jakimi byli przeważnie wystawcy powiatu Nadwórniańskiego, o czyste bezinteresowne amatorstwo posądzić nie można — (na wystawie płacili sobie włościanie po 140 do 180 zł. za cielęta) — a widzieliśmy tam bydło, mogące stać w najlepszych stajniach zarodowych.

Premie za budynki stajenne dał komitet w tym roku dwie; jedną w oddziale przemysłańskim, drugą w oddziale nadwórniańskim.

Gnojarnie wzorowe zostały założone w następujących gminach: Gać, pow. Jarosław, Odrzechowa, pow. Sanok, Kamienna, pow. Nadwórna i Zubrza, pow. Lwów (ta ostatnia wykończy się dopiero na wiosnę b. r.

Komitet postawił sobie za zadanie zakupywać materiał tak męski jak i żeński dla obór pół, a nawet pełnej krwi, o ile to będzie możebnem, w oborach

krajowych a przede wszystkim w oborach zostających pod nadzorem komitetu Towarzystwa gosp. gal. W roku 1897 zakupił więc w kraju dla obór pełnej krwi 4 buhaje i 11 jałowic, dla obór zaś pół krwi 13 buhai również pełnej krwi.

Ilość ta jednak wobec zapotrzebowań dla obór zarodowych okazała się jeszcze za małą, szczególnie co do materiału żeńskiego pełnej krwi, którego bezwarunkowo dotąd nawet za wysoką cenę w kraju zakupić w większej ilości nie można. Zakupiono 11 sztuk dla jednej z nowo założonych w r. 1897 obór pełnej krwi w kraju dla drugiej jednak zaszła konieczność zakupu materiału za granicą, nadto potrzeba kilku pierwszorzędných buhajów dla obór zarodowych oraz obór prywatnych, których właściciele zwrócili się do komitetu o zakupno rozplodników i jałowek, spowodowała do wysłania zwykłej już od kilku lat ku ogólnemu zadowoleniu jeżdżącej komisji, składającej się z pp. Kazimierza Wiktora z Zarszyna, członka komitetu, oraz Jana Zakrzewskiego, inspektora hodowli do Szwajcaryi i W. ks. Badeńskiego.

Ponieważ najlepiej nadają się u nas rozplodniki importowane ze Szwajcaryi, a materiał żeński odpowiedniejszy jest jako więcej zbliżony warunkami pastwiskowymi i klimatycznymi z W. ks. Badeńskiego, przeto komisja w ten sposób rozłożyła swą podróż, aby pewną naprzód już oznaczoną ilość zakupić w Szwajcaryi, resztę zaś w Badeńskim albo w Bawaryi stósownie do tego, gdzie odpowiednie a doborowe sztuki wynaleść potrafi.

Komisja wybrała nadzwyczaj odpowiedni czas do zakupna w Szwajcaryi t. j. ostatnie dni sierpnia i początek września. Jest to bowiem pora, w której byłoby schodzi z wysokiej Alpy dla okazania go do premiowania, następnie zaś dla sprzedaży na walmach jarmarkach, które się w początku i połowie września w kilku znaczniejszych miejscowościach doliny Simmenthalskiej odbywają.

Komisja zakupiwszy dwa doskonałe buhaje rasy Szwyckiej w kantonie Schwitz w okolicach jeziora Zug i góry Rygi dla pp. Jana Breura z Suchowoli i hr. Szczęsnego Koziobrodzkiego z Chlebowa, udała się do środkowej miejscowości Simmenthalu do wsi Zweisimmen, gdzie założyła główną kwaterę i zajął robota wycieczki na średnie i najwyższe pastwiska alpejskie, objeżdżała bliższe i dalsze wsie i osady, oraz oglądała setki sztuk bydła, bądź to nagromadzonego w samem Zweisimmen, bądź też przepędzanego z Alp przez tę miejscowość.

Ogółem zakupiono w Szwajcaryi 10 buhajów i 2 jałowice cielnę. Te ostatnie zakupione zostały w Szwajcaryi dla obory zarodowej p. Jasińskiego w Belcu, powiecie Złoczowskim, dlatego, aby komitet mógł zobaczyć różnicę między materiałem żeńskim, — szwajcarskim a badeńskim.

Ze Szwajcaryi udała się komisja w Badeńskie, gdzie na nowo urządzonych na wzór szwajcarski pastwiskach w dystryktach *Donauesschingen-Baar* zakupiła pierwszej jakości jałowki cielnę starsze dla wyżej wymienionej obory zarodowej, młodsze zaś dla obór prywatnych, jak nie mniej i potrzebną jeszcze ilość buhajów.

Wszystko było na wyżej wymienionych pastwiskach jest szczepione tuberkuliną, stoi pod nadzorem weterynarza okręgowego i każda sztuka reagująca bywa natychmiast wybrakowana, a stąd można mieć pewność, że każda zakupiona sztuka jest zdrowa. W Badeńskim znalazła komisja tak wiele i tak doborowego materiału, że już dalej, mianowicie do Bawaryi — jeździć nie potrzebowała.

Zakupiono tutaj 5 buhajów, 8 jałowek cielných do obory zarodowej i 5 młodszych dla prywatnych hodowców.

Razem zakupiła komisja w Badeńskim 18 sztuk a łącznie z zakupionymi 12 w Szwajcaryi ogółem sztuk 30.

Ceny za było pierwszorzędnej jakości były w tym roku ogólnie niższe (buhaje od 400—900 zł. jałowki od 200—425 zł.), koszta zaś transportu wyniosły blisko o połowę mniej, niż w innych latach, a to dzięki większej ilości sprowadzonego bydła, oraz lepszemu obcznieniu się Komisji ze stosunkami miejscowymi, za co jej też komitet na posiedzeniu w dniu 1 października wyraził zupełne uznanie.

Stan zdrowotny bydła zakupywanego za granicą z pomocą weterynarzy miejscowych bywa jeszcze badany przy ładowaniu do wagonów, następnie na granicy austriackiej, a wreszcie przy wyładowaniu na miejscu, w Galicyi. Otóż było zakupione przeszło te wszystkie próby i nadeszło acz zmęczone dla szczupłości miejsca w wagonach (ze względów oszczędności) lecz zupełnie zdrowe do Zarszyna, skąd do miejsca swego przeznaczenia rozesłane zostało.

Sprowadzono też ze Szkocyi młodego buhaja rasy Ayrshire nadzwyczajnie szlachetnego pochodzenia dla obory zarodowej w Trzciancu, dla podtrzymania rasy, która okazuje się tak mało wymagającą w karmie, a przytem w stosunku do wagi tak bardzo mleczną.

W sprawozdaniu z działu hodowli „Trzody chlewnej“ komitet przede wszystkim zaznacza, że ministerstwo przyznało na ten rok 5000 zł. subwencji, a więc o 1000 zł. więcej, niż w roku zeszłym, a nadto w końcu tego roku zawiadomiło ministerstwo, że na 6 po sobie następujących lat, począwszy od roku 1898 przyznane zostaną 2.000 zł. na podtrzy-

manie rasy świń krajowych, pod tym jednak warunkiem, jeśli Sejm przyzna równej wysokości sumę. służyć mającą ku temu samemu celowi. (Sejm uchwalił tę subwencję. *Przyp. Red.*)

Komitet prowadzi dalej akcyę w 1898 r. rozpoczętą, nie zmieniając w roku tym postanowionego kierunku, a więc zakłada lub kompletuje chlewnie centralne, sprowadzając do nich sztuki z prowincji austriackich, z Niemiec i nawet z Anglii, zakłada w coraz większej ilości, dzięki powiększonym środkom materialnym, chlewnie zarodowe i uzupełnia dawniej założone. W roku bież. założono nowych 47, a uzupełniono 11, liczba zaś chlewni od początku założonych wzrosła do okazałej cyfry 132.

Stacyj knurów subwencyjnych są obecnie dwa rodzaje, a mianowicie stacye płatne, w których knur pozostaje własnością Towarz. (a właściciel stacyi dostaje 16 zł. rocznej subwencji) i stacye bezpłatne w tym roku przez sekcję hodowlaną utworzone, a przez komitet zatwierdzone, do których komitet daje 4-miesięczne knurki, które właściciel stacyi dopiero odchowuje, a które jednakże po 2-letach funkcji stają się jego własnością bez żadnej jednak rocznej subwencji.

Stacyj płatnych na warunkach instrukcji komitetu z 1893 r. założono w roku bieżącym 17, zaś bezpłatnych na warunkach z 1897 r. 30. — Ogółem założyliśmy do końca 1897 r. stacyj knurów 87.

Do założenia i uzupełnienia chlewni zarodowych potrzebowano 155, zaś dla stacyj knurów 47 sztuk, które to sztuki częścią odebrał komitet jako obowiązkowe z chlewni centralnych i zarodowych, częścią zaś, szczególnie, knury w tychże chlewniach zakupione zostały.

Komitet zwrócił uwagę na coraz bardziej ni- knącą rasę świń krajowych, którą Yorkshiry w niektórych okolicach zupełnie już wyrugowały, a co znów w program poprawienia trzody chlewnej nie wchodzi, ponieważ celem jego nie jest zaprowadzenie w kraju czystej krwi Yorkshirów, ale tylko krzyżowanie świń krajowych z tą rasą t. j. zaakraglenie ich kształtów, zgrubienie kości i przyspieszenie ich rozwoju.

Chcąc zatem temu zanikaniu świń krajowych zaradzić, postanowił komitet, jeśli spodziewane subwencye rządowe i krajowe nie zawiodą, założyć z nich kilka chlewni zarodowych, do których sztuki jeszcze dziś w niektórych od kolei żelaznych oddalonych okolicach zakupić będzie można. Tym zaś sposobem utrzyma się rzeczywisty stan świń pół krwi, które cieszą się u nas wielkim popytem i jako tak nazwany towar na szynki są krociami z Galicyi za granice (przeważnie do Wiednia i Czech) wysyłane.

Pomór i czerwotka tysiące sztuk w ciągu z. r. w kraju pochłonięły, na czem i komitet dość znaczne straty poniósł.

Zarzucony i zaniebany w całym kraju chów owiec, z powodu, że owce cienko wełniste dawniej chowane, nie mogły się u nas opłacać, zaczyna się teraz trochę podnosić, od czasu gdy spróbowano trzymać owce mięsne, które mniej delikatne i wybredne, znoszą daleko lepiej ostry klimat, i lichszą karmę. Przytem owce angielskie mięsne, dają także dość i niezłej wełny, która używana tylko do wyrobów przemysłu krajowego, zupełnie dobrze celowi odpowiada. To też obecna działalność komitetu na tem polu, ogranicza się tylko na rozszerzenie i podniesienie chowu owiec mięsnych.

Jakkolwiek Cotswoldy wszędzie na zachodzie ustępują innym rasom o lepszym gatunku mięsa, u nas, gdzie jeszcze jakość mięsa nie gra tak wielkiej roli w handlu, są one bardzo odpowiednie, i chętnie chowane, dla wielkości i wybredności.

Nowych owczarni zarodowych tej rasy nie mógł komitet zakładać, z powodu trudności dostania dobrego i czystego materiału rozplodowego, tak w kraju jak i za granicą. Stara się więc tylko uścisłać istniejące owczarnie świeżymi trykami, i daje tryki Cotswoldy na stacye, gdzie chodzi o poprawę owiec białych.

Nową owczarnię zarodową rasy Oxfordshiredown, założył komitet w Strzałkach u p. Maryi Małachowskiej, 10 matek i tryka sprowadził wprost z Anglii. Nadto założył 10 nowych owczarni Czuszków. — Owce te, w miarę jak się z niemi hodowcy zapoznają, co raz więcej znajdują uznania i amatorów, zadowolają bowiem pod każdym względem, a przysyłane na okaz skórki z jagniąt, gdyby były odpowiednio wyprawione, nie ustępowałyby w niczem barankom krymskim, bo i przeważna część tych futer w handlu, są to dobrze wyprawione skórki Czuszków.

Na rok 1898 miał znów komitet liczne zgłoszenia na te owce i wagon matek mamy już zamówiony.

Stacyj utworzono w tym roku tylko 7 — jedną Cotswolda, 6 Czuszków.

Na tak zwiększoną akcyę, pozwoliła stosunkowo wysoka subwencya ministerstwa rolnictwa; w tym roku otrzymał bowiem komitet na ten dział 2.500 zł.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.